

Tow. Naukow. Płockiego

F 3502

Bibliot. im. Zielińskich

# ZDROWĘ MYŚLI w sprawie polskiej.

Mowa Tadeusza Świeckiego,  
Prezesa Dyrekcji Płockiej To-  
warzystwa Kredytowego Ziem-  
skiego, Prezesa Komitetu Or-  
ganizacyjnego I-szego Katolic-  
kiego Zjazdu Djecezjalnego  
w Płocku, wygłoszona dnia  
22-go czerwca 1921 roku na  
powitanie tego Zjazdu.



**PŁOCK. \_\_\_\_\_ 1921.**

— Drukarnia „Kurjera Płockiego“ i „Mazura“ —  
Właściciel L. Rosiński, Kolegjalna 8 w Płocku.



I mieniem Komitetu Organizacyjnego mam zaszczyt powitać uczestników pierwszego Zjazdu Katolickiego w Płocku: naszego Protektora, Arcypastera Djecezji; Dostojnych ks. Biskupów i duchowieństwo; przedstawicieli władz państwowych i społecznych; prelegentów, którzy przybyli, ażeby dać nam swoją wiedzę, delegatów od parafji, stowarzyszeń, instytucji i gości. Dziękując za tak liczny udział, który dowodzi zainteresowania się ogółu myślą przez nas podjętą, pragnę wyjaśnić pobudki i cele, jakie nami kierowały w urzędzeniu dzisiejszego Zjazdu.

Po długim okresie doświadczeń w męczeństwie niewoli i poniżeniu, który Polska, rozdarta przez trzy za-

borcze potęgi, przetrwała mocą swego ducha; po daremnych wysiłkach każdego pokolenia, zrywającego się do walki orężnej o swe słuszne prawa i najszczytniejsze ideały ludzkości, przed niespełna trzema laty, stała się wielka rzecz—powstało Państwo Polskie. Pomimo olbrzymich ofiar i zniszczenia, jakie wojna światowa sprowadziła na ziemi polskiej, jesteśmy najszczęśliwsi z pośród szeregu ostatnich pokoleń, ale za to też obarczeni największymi obowiązkami i odpowiedzialnością za przyszły los i szczęście naszej ojczyzny. Dlatego też odbudowywująca się niemal od fundamentów Polska winna jasno zdać sobie sprawę z tego, czym jest i w jakich warunkach rozwijać się musi, uświadamiając sobie, że byt jej jeszcze nie jest utrwalony.

W społeczeństwie polskim często powtarzane są zdania „Bóg i Ojczyzna“ „polskość i katolicyzm to jedno“. Gdyby jednak kto sądzić chciał o naszym katolicyzmie tylko z obecnych przejawów etycznych,

braku katolickiego uświadomienia i z obojętności inteligencji dla Kościoła, musiałby przyjść do wniosku, że wygłaszane wniosły zdania są tylko czczym frazesem. Ażeby słusznie sprawę ocenić, trzeba sięgnąć aż w głąb duszy polskiej. Nie odwołując się nawet do naszej historii, która właściwie była jednym pasmem wojen świętych, wystarczy dobrze rozpatrzeć się i wniknąć w obecny okres wojenny. Burza światowa, której mamy do zawdzięczenia niepodległość państwową, przeszła przez nas w warunkach, nie mających równych na świecie. Nieomal cała Polska stała się jednym obozowiskiem i pobożowiskiem, symbolem zniszczenia, nędzy, głodu, śmiertelności dzieci i wyludnienia na całych obszarach, a po odzyskaniu wolności ponadto terenem szalonej agitacji, w który bezpośrednio uderzały przeciwchrześcijańskie fale bolszewickie, znajdując w kraju całkowite współdziałanie licznych obcych żywiołów

i poparcie nowopowstałej władzy państwowej.

Żaden inny naród nie przetrwałby w takich warunkach, poprostu oszalałby w skureczach rewolucji, a w Polsce? Ani jednej walki bratobójczej, ani jednego mordu politycznego, nawet samoistny bandytyzm jest stosunkowo rzadkością! Podświadome „kochaj bliźniego, jak siebie samego” zwycięża najbardziej rozpetane namiętności, świadcząc, że w treści wewnętrznej nie przestaliśmy być jeszcze bodaj najbardziej katolickim narodem na świecie, że w prawdziwej syntezie ducha polskość i katolicyzm to jedno.

Stosunki, jakie obecnie panują w Polsce, nieraz przypominają tak potępiane czasy rozbiorowe. W warunkach naszego geograficznego położenia nie zaszły poważniejsze zmiany; z jednej strony przygotowujące się do odwetu Niemcy, z drugiej wprawdzie niewiadoma i osłabiona, ale zawsze gotowa do zaborów Rosja.

Należąc do wielkiej rodziny zachodniej, pozostajemy na rubieży dwóch kultur i cywilizacji, nie przestając być przedmurzem idei chrześcijańskiej. Mamy niezalutwione spory graniczne z sąsiadującymi państwami. Wewnętrznie — rozprężenie moralne, niebywałe nawet w czasach największego naszego upadku, niedojrzałość kulturalna i cywilizacyjna, ciasnota w ocenie wartości gospodarczych, trwonienie dobra narodowego i publicznego; płytkość umysłowa i bezgraniczne karjerowiczowstwo; sztucznie wytwarzane i rozogniane spory i właśnie narodowościowe i klasowe. Ponadto żyjemy w czasach, kiedy na bieg spraw światowych dominujący wpływ wywiera stan trzeci. W Polsce przytłaczającą większość tego stanu tworzy żywioł obcy, którego interesy biegną w kierunku wręcz odwrotnym do naszych dążeń i ideałów narodowych. Tym tłumaczy się na wielką skalę zorganizowana, światowa antypolska propaganda, której niejednokrotnie mamy do

zawdzięczenia niepowodzenia naszej polityki zagranicznej.

To, co się obecnie dzieje w Polsce, nie jest właściwym wyrazem duszy narodowej, lecz raczej przemożnego wpływu pośrednio rządzącego stanu—narodu, który wskutek właściwej sobie materialistycznej umysłowości i uczuciowości bezwzględego egoizmu nie mógł współżyć we własnej społeczności państwowej i rozleciał się jak piasek w morzu, by następnie solidarnie żyć na cudzych organizmach, dążąc w coraz bardziej ujawniającym się imperjalizmie do opanowania świata. Nasze blade chrześcijańsko-katolickie oblicze jest w znacznej mierze wynikiem tych wpływów przy obniżeniu się czynników moralnych wskutek długoletniej niewoli i wojny światowej. Dwa zasadnicze prądy przenikają obecnie Polskę: jeden przeciwchrześcijańsko-międzynarodowo-żydowski, drugi chrześcijańsko-narodowo-polski, inne są uboczne, niekiedy wytwarzając się wskutek bierności inteligencji narodowej. Od

tego, który z tych prądów zwycięży, zależy nie tylko przyszły byt, ale istnienie Polski.

Co mamy przeciwstawić tym olbrzymim, piętrzącym się trudnościami i niebezpieczeństwom. To, co nas wprowadziło do zachodniej rodziny społecznej, to co jest najszczytniejszym ideałem ludzkości, otwierając przed nią nie tylko życie przyszłe, ale co wcielone w rzeczywistość stworzyłoby najpiękniejszą harmonję współżycia społecznego, czego nie może zrozumieć pokolenie Judasza i ci co mu pomniki stawiają; to co jest najcudniejszym kwiatem uczuć naszej duszy zbiorowej, co dało nam moc przetrwania w najcięższych chwilach doby historycznej, ideały chrześcijańskie, potęgę polsko-katolickiego ducha.

Uświadomiony polak niema trudnego wyboru, nawet przy podtrzymanej przez zainteresowanych, tchórzliwie dziecinnej obawie przed klerykalizmem. Jestem przekonany, że

jeżeli w zmęczonej i skołatanej Europie punkt ciężkości katolicyzmu spocznie w Polsce, co przedewszystkim od nas samych zależy, a czemu całą siłą aż do samozaparcia się przeciwdziałać będzie nasz zachodni sąsiad — Polska będzie wielkim mocarstwem (Brawo); obecnie ten punkt ciężkości odbywa ruch wahadłowy, poczynszy od dawnych ziem polskich na wschodzie, aż daleko na zachód do morskich wybrzeży Francji. Na to, żeby stać się jądrem katolicyzmu w Europie, a chociażby tylko, aby promieniować na bezduszny Wschód, trzeba wytworzyć w sobie moc. Czyżbyśmy mieli marnować skarby naszej duszy, wtedy, kiedy praktyczne Niemcy, gotowe wyprzedzić się Lutra dla katolicyzmu, tak jak kiedyś wyparły się Rzymu dla Lutra.

W swej prawdziwej państwowo-politycznej syntezie polskość i Katolicyzm to jedno,

Niejednokrotnie zdarzyło mi się słyszeć zdanie, wygłaszane przez mów-

ców ludowcowych, że chłop jest wielką potęgą, bo stanowi 70 proc. ogółu ludności. I prawdą jest, że lud, stanowiąc najliczniejszą warstwę w narodzie, jest wielką siłą — tylko nie zawsze. Naprzykład, niedawno w czasach okupacji niemieckiej na obszarze około  $\frac{2}{3}$  królestwa kongresowego było około trzydziestu tysięcy Niemców, a przeszło sześć milionów ludu polskiego, a jednak zabierano mu wszystko, ostatnią krowę i konia. W bolszewickiej Rosji jest około stu milionów ludu i niespełna sześćset tysięcy komunistów, a chłop rosyjski, który uprzednio sam grabił innych, obecnie jęczy w warunkach najstraszniejszego poddaństwa i niewoli. Co to znaczy? Że tam, gdzie panuje przemoc i gwałt, samowola i bezprawie, tam gdzie rządzi wyzuta z poczucia odpowiedzialności, zespolona wspólnym interesem i zorganizowana fizycznie banda łupieżców — chłop rozproszony na znacznych obszarach, tylko zęby zaciskać może i płakać nad swoją dolą.

Tylko w państwie, gdzie w sumieniach panuje Bóg, gdzie katechizm stanowi prawo i sprawiedliwość, chłop ma zapewniony spokój i szczęśliwy byt.

Ludu polski, strzeż i broń wiary swojej św., bo z niej płynie twoja siła.

Robotnicy mają również jaskrawy przykład w Rosji, gdzie dyktatura proletariatu miała uszczęśliwić warstwy pracujące. I co się stało? Zamiast nieograniczonej wolności — zakaz tworzenia związków, stowarzyszeń i militaryzacja pracy, zamiast sześćo-dwunasto-godzinny dzień roboczy, zamiast dobrobytu najstraszniejsza nędza i głód.

Ci, co obiecywali i ludzili, okazali się dobrodziejami tylko dla siebie i zaprzańcami sprawy robotniczej. Robotniku polski, organizując się w związki dla godziwej obrony swoich interesów, szukaj poprawy twego bytu u czystych źródeł miłości ojczyzny i wiary ojców.

Inteligencji uświadamiać nie potrzeba, co dzieje się ze zwierzchnią warstwą społeczną narodu, w którego sercu załamała się wiara i który zgubił swoje sumienie. U nas bezwyznaniowej inteligencji prawie że niema, wszyscy uczą swe dzieci pacierza i katechizmu. A jednak mam do Ciebie, inteligencjo polska gorącą prośbę: odnoś się do ludu wiejskiego czy robotniczego, który jest przyszłością narodu, z takim uczuciem, jak do swoich dzieci, a wtedy zrozumiesz, że indyferentyzm religijny, jako nauka pogładowa najłatwiej trafiająca do umysłów prostych, jest krzywdą gorszenia i naoścież otwiera podwoje duszy polskiej najciemniejszym wpływom.

Dla ludu wiejskiego czy robotniczego, dla inteligencji — w swojej prawdziwej społeczno klasowej syntezie bytu, polskość i katolicyzm to jedno.

Często czynione są zarzuty i szerzona niechęć do duchowieństwa, do

stanu jeszcze tak bardzo niedawno najwięcej prześladowanego i zwalczanego przez naszych ciemiężców za wierną i wytrwałą służbę na swych ojczystych posterunkach. Żyjemy już w takich czasach, że jakaś bezdenna nienawiść bryzga błotem we wszystko, co ma styczność z religią lub wielką naszą przeszłością, wywołując w zmęczonym i zdenerwowanym społeczeństwie wzajemne pretensje wszystkich do wszystkiego. Jednym z zadań naszego zjazdu jest zapoczątkowanie trwałej współpracy ludności świeckiej z duchowieństwem, dla praktycznego uzgodnienia i zespolenia myśli i uczuć narodowych i religijnych w jedną całość.

Wreszcie nadmienię, że organizatorom niniejszego zjazdu przypisywane są swego rodzaju tendencje polityczne. Nie należy mierzyć wielkich idei małostkowością karłów. Nie—tu nie idzie ani o tworzenie katolickich stronnictw politycznych, ani o wybór tego lub innego, byle uczciwego i rozumnego postą. Nam

chodzi o rzeczy wiele większe: o Polskę, przez zwycięstwo i tryumf w umysłach i sercach wszystkich Polaków prawdziwych i własnych ideałów narodowych i religijnych. Oto jest wielki cel zapoczątkowanej na naszym gruncie pracy. Zwyciężymy. Tak nam dopomóż Bóg!



F.3502